Rok II 30 marca 1930 r Nr. 7.

MATKA I GOSPODYNI

DODATEK DWUTYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO" Nr. 13.

Pokora N. P. Marji.

Jako malutkie dziecko poświęcona Bogu, a potem jako młode dziewczę poślubiona św. Józefowi — żyła Matka Najświętsza życiem cichem, pełnem domowych cnót. Jej dusza anielska podobała się zdawna Bogu, ale Marja, w swej prawdziwej pokorze, nie myślała o tem nigdy. Sama kochała Boga, wyglądała z upragnieniem przyjścia na świat obiecanego przez Proroków Zbawiciela i jeżeli miała jakie pragnienie na dalsze życie, to jedynie, by zostać sługą tej, którą Bóg-Zbawiciel obierze sobie na Matkę.

Zadziwiająca i prawdziwa pokora, jakiej wśród ludzi się nie znajduje. To też, gdy, pogrążonej w modlitwie Marji, Anioł Gabrjel zwiastuje, że to ona ma zostać Matką Zbawiciela, Marja trwoży się. Nie widzimy w niej ani cienia tego zadowolenia, tej radości, jaką nam, grzesznym ludziom, sprawiają pochwały. To zadowolenie, które większość z nas odczuwa na głos pochwały — to nic innego, tylko miłość własna. Jakże często opanowuje ona nas i bierze w swe sieci na stałe!

Marja mogła być dumną, bo Syn Jej był samym Bogiem. A jednak widzimy Ją zawsze cichą i pokorną; nigdy nie chwali się swem macierzyństwem, nie wynosi się nad innych i pokornie spełnia to wszystko, do czego zwykłe kobiety są obowiązane.

Jakże inaczej zachowujemy się my, matki ziemskich dzieci. Od najpierwszych dni życia naszego maleństwa radebyśmy widzieć w niem pierwszy cud świata. Jak się tylko zejdziemy z drugą matką, to wynoszeniu naszych dzieci nad inne niema końca. Jakie ono mądre, jak wszystko rozumie co się do niego mówi, a jakie ładne, jakie ma śliczne oczy, jakie posłuszne itp. zdania słyszy się bez końca. A niech tylko dziecko podrośnie i pójdzie do szkoły, to zaraz chciałybyśmy, żeby tylko ono było chwalone, żeby było koniecznie najlepszem w klasie; obraża nas każda uwaga zrobiona przez nauczyciela, widzimy w niej wyraźną niechęć, uprzedzenie do naszego dziecka i zamiast słusznie nieraz wyłajać i ukarać nieznośnego malca, to psujemy go jeszcze bardziej, biorąc „niewinne dziecko" w opiekę przed „niesprawiedliwością" nauczyciela.

Czegoż dowodzi takie postępowanie, jak nie strasznej pychy? Chcemy zabłyszczeć przez nasze dziecko, chcemy, żeby o nas mówiono, chcemy doznawać tego miłego uczucia pogłaskanej dumy rodzicielskiej.

Jakież to wszystko śmieszne, jak bardzo Bogu niemiłe! W dziecku naszem powinnyśmy widzieć przedewszystkiem obraz i podobieństwo Boże. Im milsze ono będzie Bogu, tem dusza jego będzie piękniejszą, pełniejszą łask. Rozum będzie oświecony, wola umocniona w dobrem. A może nawet przymioty duszy będą iść w parze z pięknością ciała — wszystko to będzie tylko jedną wielką łaską Bożą, za darmo nam daną. Widząc te wielkie dary nie dumną, nie pyszną musi być matka, ale tem pokorniejszą, tem szczerzej za Marją mówić musi: oto ja służebnica pańska; a jeśli Bóg sprawi, że właśnie nasze dziecko zabłyśnie niezwykłemi zaletami umysłu lub serca, to matka jego, klęknąwszy przed Bogiem, powie za Marją: „Wielbij duszo moja Pana, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy“. Tylko takie postępowanie jest godne matki-chrześcijanki, tylko takie nauczy nas pokory, tej wielkiej prawdy, której nigdy dosyć dobrze pojąć nie chcemy, że my sami nic nie mamy, że dziecku naszemu nie jesteśmy w stanie dodać ani milimetra wzrostu, ani najmniejszej drobiny rozumu; że tylko Bóg wszystko daje, wszystko w dzieciach i w nas sprawia i że my, matki, jesteśmy tu na ziemi tylko niegodnemi służebnicami Jego. *Dr. Estreicherowa.*

Wychowawcze zadanie dobrego przykładu.

„Niedaleko pada jabłko od jabłoni“, mówią ludzie, stwierdzając podobieństwo usposobień i charakterów, które tak często zachodzi pomiędzy dziećmi a rodzicami.

To też np. z radością przyjmują synowę z zacnego, poczciwego gniazda, a wzbudza ona wielką nieufność jeśli matka jej nie cieszy się dobrą opinją.

Płynie to z przekonania opartego na licznych doświadczeniach, że charakter dziecka urabia się najczęściej według wzoru przykładów, któremi jest otoczone, a przytem wiele cech usposobienia przechodzi dziedzicznie z pokolenia na pokolenie, coraz się umacniając w swych dodatnich lub ujemnych właściwościach.

Czasami wprawdzie wpływ dobrego przykładu rodziców nie przynosi spodziewanych rezultatów, ale dzieje się to zazwyczaj wtedy, gdy rodzice nie umieli lub zaniedbali chronienia swych dzieci przed innemi złemi wpływami, które przeważyły.

Najwięcej jest złodziei wśród dzieci złodziei — najwięcej pijaków wśród dzieci pijaków itp., a ludzie zacni, którzy wadom swym rozkrzewić się nie dali — i nie przekazali ich dzieciom w smutnej spuściźnie — przykładem dobrym wiodą je po drogach cnoty.

Przykład dobry — to wielka potęga — której dla dobra dzieci używać należy od najwcześniejszego dzieciństwa.

Obecny czas wielkiego Postu — czas skupienia i poważniejszej rozwagi — jest szczególnie sposobny do rozważenia, czy wszystko co mówimy i czynimy jest dobrym dla dzieci przykładem? oraz coby zmienić należało?

Pamiętajmy, że dziecko, wiedzione zdrowym instynktem naśladownictwa, przez cały okres pierwszego dzieciństwa powtarza zrazu nieświadomie to co słyszy i widzi, — a potem siłą przyzwyczajenia pamięć dziecka odtwarza nietylko słowa i ruchy, ale ton mowy i cały sposób zachowania się. Podlega najłatwiej uczuciom, których jest świadkiem — więc wszelkich wybuchów gniewu i złości, szczególnie przy dziecku unikać należy.

Trzeba bardzo uważać, aby nawet dziecko małe, które słów dokładnie jeszcze nie rozumie, nie było świadkiem: kłótni, przezywania się — by nie słyszało słów dwuznacznych i brudnych, piosenek nieskromnych, by nie patrzyło na rzeczy, które uczucie wstydu obrażają, bo w ten sposób kala się wyobraźnię dziecka i rozbudza w niem skłonność do złego.

Każdy obraz — każde słowo — to ziarno, które wyda plony według rodzaju swego. Niechże to będą zdrowe ziarna cnót, które zakwitną dobremi uczynkami — a nie nasiona kąkolu, lub trucizn jadowitych. Aby dziecka swego nie gorszyć, trzeba też unikać szczególnie przy nich wszelkiej obmowy — nie życzyć nikomu złego — nie cieszyć się cudzem nieszczęściem, lecz modlić się za nieprzyjaciół przy wspólnym pacierzu — mówić przy dziecku o zaletach bliźnich, a nie o ich wadach — chętnie innym pomagać w miarę możności — i darować wszelkie urazy.

Nie krytykować przy dziecku zwierzchności — nie wygadywać na nauczycieli — na księży.

Czasem matka lekkomyślnie wyśmiewa nauczyciela, a dziecko słuchając uczy się lekceważyć tych, których szanować powinno. Próżnuje w szkole — rozleniwia się, a w rezultacie nic porządnie nie umie i traci czas przeznaczony na naukę.

Cóż dopiero powiedzieć o szkodach, które wynikają z krytykowania swego proboszcza!

Matka pozwala sobie na drobne na pozór złośliwości — na brak szacunku w wyrażeniach i sądach — a dziecko gdy dorośnie posunie się dalej — i ani kościoła, ani matki swej nie uszanuje, bo nauczyło się za młodu lekceważyć wszelkie władze.

Jeżeli matka jest nieporządna — chodzi w niedopiętej i poplamionej sukni, z głową zwichrzoną, a rzeczy jej porozrzucane po wszystkich kątach, daremnie będzie wymagać od dziecka porządku; żadne mozoły ani kary tam nie pomogą, bo przykład jest najwymowniejszą nauką. Jeśli matka kłamie, uczy dzieci fałszu — jeśli nie jest skrupulatnie sumienną w rachunkach i pracy swej, lub w dostarczaniu towarów — niechże się nie dziwi, że w dzieciach brak poszanowania cudzej własności może się posunąć aż do hańbiącej kradzieży! Jeżeli jest leniwa — wyleguje się w łóżku bez potrzeby, lub godzinami przesiaduje u sąsiadek na ploteczkach — dziecko także stronić będzie od pracy — a próżniactwo stanie mu się najgorszym doradcą.

Każdy grzech swój powiększa matka odpowiedzialnością za zły przykład, który daje dziecku, a „biada temu, ktoby zgorszył dziecko“, mówi Pismo św.

Matka powinna tak postępować, jak pragnie, aby dzieci jej postępowały. Niech wszystko, co czyni i mówi, będzie wzorem prawdziwie godnym naśladowania, a dziecko wdroży się do dobrego i złe przywary nie będą się w niem mogły zakorzenić. Matka pobożna, pracowita, pogodna, roztropna, chowa dzieci swe w karności i przykładem, wymowniejszym niż wszelkie słowa, prowadzi je po drodze do zbawienia, po której i sama kroczy z wytrwałością i męstwem. *M. K.*

Bóg jest jedynym Panem życia.

(Ciąg dalszy).

Pisałam w ostatnim numerze o zbrodniczym zwyczaju pozbawiania dziecka życia, przez przedwczesne wyrywanie go z łona matki. Mówiłam, że zabieg ten, pospolicie skrobanką zwany, stosowany jest coraz częściej i to zarówno przez mężatki, jak i przez upadłe dziewczęta. Dziś zastanowimy się nad tem, co skłania je do tego masowego mordowania dzieci.

Najważniejszym powodem jest ogólne spoganienie świata. Ludzie dzisiejsi, ludzie powojenni, patrzą czoraz częściej na to życie ziemskie, jako na jedyne swe istnienie, zapominając o Bogu i wieczności. Wiedząc, że dnie nasze są krótkie,

pragną ich użyć, chcą skorzystać z tych lat, żeby się zabawić, rozerwać, pośmiać, dogodzić swemu ciału, — ile tylko się da, choć wiadomo, że takie „używanie" życia, takie „dogadzanie" sobie we wszystkiem do niczego dobrego nie prowadzi. Ale właśnie dziś się o tem nie myśli. Do tego jednak, by na tej ziemi wygodnie żyć, by mieć pieniądze na zabawę, na tańce, stroje, hulankę — nie można mieć w domu dużo głów do wyżywienia. Warunki życiowe ciężkie, pieniędzy brak, w handlu zastój, pensje urzędnicze marne, na wsi bieda — trzeba więc oszczędzać; ale jak? przedewszystkiem nie mieć wcale, albo też bardzo mało dzieci. Ale jak to zrobić? — Zabić, dopóki przy mordowaniu dziecko krzyczeć nie potrafi, i rzecz skończona. Życie przyszłe, odpowiedzialność przed Bogiem za te dusze dziecięce — to stary zabobon, któżby sobie nim głowę zaprzątał! Tak sobie myślą dziesiątki i setki tysięcy matek.

Po wsiach, lub wśród prawdziwej biedoty miejskiej, znowu inaczej się rozumuje. Ojciec — bezrobotny, matka kilkorgiem dzieci już obarczona, nie może brać na siebie jeszcze większego ciężaru, więc cóż robić? Trzeba pójść do babki, może co poradzi, żeby nowe dziecko nie urodziło się, albo, przy okazji pobytu w mieście, do jakiej akuszerki, no i rzecz skończona. Uda się, to się uda, a nie uda i przyjdzie zakażenie krwi i śmierć — no to babka lub akuszerka odpowiedzą przed sądem, a biedne dzieci sieroty, to sobie jakoś w życiu poradzą.

Tak rozumuje kobieta biedna.

A dziewczyna? Cóż ma do powiedzenia ta, moralnie może najnieszczęśliwsza istota, którą dopuściła się już największego, najwstrętniejszego Bogu grzechu nieczystości? Ona z jednej zguby idzie w drugą. I zamiast wziąć na siebie wstyd urodzenia nieślubnego dziecka, jako słuszną karę Bożą, zamiast starać się dziecko swoje, chociaż w grzechu poczęte, wychować Bogu na chwałę i tem chociaż część swej winy zmazać — upadła dziewczyna daje sobie dowód swej winy wydrzeć z łona — by przed ludźmi uchodzić za czystą i niewinną. I cóż ją to obchodzi, że potępienie sobie w przyszłości gotuje! Ona woli o tem nie myśleć. Uwolni się od wstydu — i po kłopocie. Posady nie straci, rodzice jej nie potępią, a jeśli raz zła zakosztowawszy, drugi raz da się uwieść szatanowi i znowu zostanie matką, to już pozbycie się kłopotu pójdzie jeszcze łatwiej.

Jest wreszcie kategorja kobiet zacnych, wierzących w Boga, ale nie znających dobrze prawd religji. Osoby te

wiedzą, że zabijać nie wolno, ale pamiętają także i o tem, że i samobójstwo nie jest dozwolonem. Jeżeli się takim kobietom przytrafi, że zajdą w ciążę, to wnet się im roi, że macierzyństwo będzie ponad ich siły fizyczne. „Ja urodzenia dziecka nie przetrzymam“, „ja mam słabe serce“, „a ja słabe płuca“, „mnie doktór nie pozwolił mieć dzieci“ itp. powiedzenia słyszy się to z tych, to z innych ust. Więc cóż robić. skoro dla tych czy innych powodów „urodzić“ dziecka nie można? Trzeba je usunąć przed urodzeniem. „To przecie nie będzie zabójstwem“ — pociesza się taka słabowita matka — „przecie to jest tylko samoobrona; Bóg kazał strzec swego zdrowia, nie pozwolił odbierać sobie życia, a przecie gdybym dziecko urodziła, to umarłabym, jeżeli nie zaraz, to przynajmniej dostałabym śmiertelnej choroby“.

Oczywiście wszystkie te argumenta nie mają żadnej wartości przed Bogiem, są one jedynie oszukiwaniem samej siebie, przygłuszaniem sztucznem tego głosu sumienia, który jeszcze u pewnej kategorji kobiet istnieje.

Jest też jeszcze inny typ kobiet, które urządzają skrobanki dlatego, że powodowane najtypowszą pychą (a wyobrażają sobie, że to dowód pokory), twierdzą, że one dzieci wychować nigdy nie potrafią, że zmarnują ten dar Boży — więc go lepiej nie chcą mieć.

Trudno wyliczyć wszelkie rozumowania, które się w życiu codziennem słyszy, dla wytłomaczenia karygodnych czynów. Wiadomo, że zbrodnia przybiera najprzeróżniejsze formy, mimo to jednak nigdy zbrodnią być nie przestaje, a dlaczego, o tem pomówimy w następnym numerze.

Dr. Estreicherowa.

Dobra gospodyni.

Praktyczne wskazówki o bieliźnie.

Dumą każdej gospodyni jest pełna szafa czy skrzynia bielizny. Jak dojść do tego łatwym i tanim sposobem, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy i wychowanie tak szkolne, jak domowe dziewczęcia zupełnie nie idzie w tym kierunku, i środki materjalne niejednokrotnie na to nie zezwalają? W tym względzie chciałam Wam, miłe Czytelniczki, udzielić paru rad i wskazówek. Mam tu na myśli średnie i ubogie warstwy społeczeństwa. Do pełnej szafy bielizny nie dojdzie się prędko i łatwo, gdy się jednak racjonalnie postępuje, ani się człowiek nie spodzieje, jak i kiedy półeczki bielizną się wypełnią.

Przedewszystkiem nie dojdzie się do tego przez zakupywanie gotowej bielizny. Bielizna taka bowiem jest przynajmniej o 100 % droższą, zatem nie każdy może sobie pozwolić, by naraz większą ilość bielizny zakupić. Jeśli się zaś w mniejszych ilościach zakupuje, to znów nim się nowe sztuki zakupi, stare ulegną zniszczeniu, wiadomo bowiem, że bielizna gotowa, jakkolwiek jest droższą i napozór jedynie ładną, to jednak w gatunku jest gorszą. Dlatego najkorzystniej będzie zakupić materjał i samej sobie bieliznę uszyć, względnie dać do uszycia. Co do materjału to tu winniśmy pamiętać przedewszystkiem, aby materjał pochodził z polskiej fabryki, następnie, aby był praktyczny i trwały t. zn. mocny. Przez zakupno takiego zyskujemy bardzo wiele, raz, że bielizna jest ładniejszą, przyjemniejszą w noszeniu, a co najważniejsze, nie do zdarcia. Jeśli chodzi o bieliznę damską, najodpowiedniejszem na ten cel jest lniane płótno. Bielizna taka po każdem praniu wygląda jak nowa, przy tem trwałość bardzo duża. Nie każdy coprawda może sobie na to pozwolić, zatem zalecam droższe gatunki t. zw. „szyrtingów“ „szyfonów“ czy też „madapolamu“. Dzisiaj modną jest bielizna kolorowa, tej nie zalecam, gdyż jest i droższą, a pozatem wymaga umiejętnego prania, w przeciwnym razie szybko się niszczy i wygląda brzydko i nieporządnie. Co do przyozdabiania bielizny damskiej, to radzę również i ze względów oszczędnościowych i praktycznych przyozdabiać ją ręcznym haftem, mereżkami, a jeśli ktoś tego nie umie, maszynowym lekkim hafcikiem. Zyskujemy tu też podwójnie, bo i na kieszeni i na czasie. Ozdoby te są łatwe bowiem do wyprania, wyprasowania i nie ulegają zniszczeniu.

Bieliznę dziecięcą sporządzamy natomiast z materjałów gorszych, a to z tego względu, że nim dziecko zedrze, to prędzej wyrośnie. Co się tyczy bielizny męskiej, to tu winniśmy pamiętać, że bielizna ta i ze względu na noszących ją, jakoteż i dlatego, że nie podlega zmianom, powinna być sporządzana z gatunków trwałych, zatem dobrych zefirów, szyfonów, szyrtingów i dymki. Koszt raz uczyniony wynagrodzi długie noszenie. Bieliznę pościelową i stołową winniśmy również sporządzać z lnianego płótna. I tu nie przyozdabiać jej lichemi haftami, lecz raczej zakładeczkami, ręcznym haftem, mereżkami, a co najwyżej wąskiemi maszynowemi hafcikami.

Nie dość jest bieliznę sprawić, lecz także trzeba ją umieć szanować i umiejętnie się z nią obchodzić. Przed każdem praniem powinniśmy badać bieliznę i najdrobniejsze dziureczki starannie cerować, względnie łatać, toż samo po praniu przed

prasowaniem. Ten trud i czas na to zużyty nagrodzony zostanie dłuższem noszeniem i trwaniem bielizny. Przy łataniu czy cerowaniu bielizny powinniśmy pamiętać o tem, aby bielizna była estetycznie naprawiona, tak żeby łaty i cery nie wpadały w oko. W ten sposób postępując możemy w krótkim stosunkowo czasie stać się właścicielkami dużego zapasu pięknej bielizny.

W następnym numerze ciąg dalszy nastąpi.

Wanda Wanicka
naucz. m. Szkoły gosp. dom.

Kapuśniak.

Kapustę kiszoną pokrajać na części, — jeżeli za kwaśna, opłukać, zalać wodą i gotować do miękkości. Osobno wygotować smak z jarzyn i kości wędzonych lub grzybów. Gdy kapusta miękka, połączyć z przecedzonym smakiem, podprawić zasmażką na cebulce (biorąc $^1/_2$ dkg. tłuszczu i mąki na osobę), dodać soli, kminku i pieprzu do smaku. Podawać z całemi ziemniakami, polanemi masłem z cebulką zrumienioną na złoty kolor.

Zrazy z kaszą.

$^1/_2$ kg. mięsa wołowego i $^1/_2$ kg. mięsa wieprzowego opłukać, pokrajać w kawałki, przepuścić przez maszynkę wraz z dwoma bułkami namoczonemi w mleku lub w wodzie i wyciśniętemi, masę włożyć do miski. Można dodać mielonej słoniny lub szpiku, a będzie smaczniejsze. Wbić 2 jaja, cebulkę pokrajaną drobno i przysmażoną na maśle na złoty kolor, dodać soli, pieprzu, a po dokładnem wymięszaniu, formować owalne zrazy, otaczać w bułce tartej, obrumienić na rozpalonem maśle ze wszystkich stron, wyłożyć do rondla, a z pozostałego tłuszczu zrobić sos przez dodanie 5 dkg. mąki, rozprowadzić zimną wodą do odpowiedniej gęstości, zagotować, dodać soli, pieprzu, sos wlać do zrazów i dusić podlewając rosołem. Do sosu można dodać trochę kwaśnej śmietany. Podawać z kaszą tatarczaną.

Kasza: Kaszę przebrać (nie płukać, bo się sklei), zalać podwójną ilością wrzącej wody, dodać soli, trochę masła, raz zamieszać, postawić na brzegu blachy. Gdy wodę wypije, wstawić do szabaśnika, by się wypiekła.

Galaretka pomarańczowa.

Wycisnąć sok z 2 pomarańcz i 1 cytryny. Zrobić syrop z 25 dkg. cukru kostkowego otartego o skórkę pomarańcz i niepełną szklankę wody, wlać wyciśnięty sok z pomarańcz i cytryny, zagotować, przecedzić przez serwetę, dodać pół kwaterki wina i 2 dkg. żelatyny rozpuszczonej w małej ilości gorącej wody. Wylać do formy kremowej wylanej zimną wodą i wysypanej miałkim cukrem. Postawić w lodzie. Gdy zastygnie, zanurzyć formę we wrzącej wodzie i wyłożyć na półmisek. Podawać z ciastkami.

Róża Reymanówna
naucz. m. Szkoły gosp. dom.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki od 11—12. (ul. Wolska 6).
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.